DOI: 10.14746/sh.2014.15.2.002

Sensus Historiae
ISSN 2082–0860
Vol. XV (2014/2)
s. 21-34

Mariusz Weiss
Poznań

Podmiotowość i sprawczość w historii. Kilka uwag w obronie historiografii klasycznej

W pracach dotyczących stanu współczesnej historiografii Wojciech Wrzosek przeprowadza rozróżnienie między historiografią klasyczną a nieklasyczną. Rozróżnienie to, w szczególności zaś cechy pisarstwa historycznego, których odrzucenie przez część historyków spowodowało pojawienie się zjawiska określonego mianem historiografii nieklasycznej, będą przedmiotem niniejszego szkicu. Jego główna teza brzmi: odrzucenie pewnych cech klasycznej historiografii może mieć niekorzystny wpływ na jeden z fundamentalnych składników naszej (zachodniej) kultury, tj. pojęcie moralnej odpowiedzialności. Poniższe uwagi poczynione są zatem w perspektywie filozofii moralności, nie zaś metodologii historii czy historii historiografii.

I

Historiografia nieklasyczna jest relatywnie nowym zjawiskiem. Wojciech Wrzosek datuje jej powstanie na początek XX w., gdy pośród historyków francuskich poczęła krystalizować się grupa nazwana później szkołą *Annales*[1], choć rozmaite cechy sposobu myślenia historyków nieklasycznych pojawiały się już znacznie wcześniej — np. w pracach historycznych Woltera. Z kolei historiografia klasyczna „panowała" od początku pisarstwa historycznego w ogóle i wywodzić się ma wprost z literatury. Wprawdzie historiografia klasyczna nie dominuje już w naukach historycznych — które obecnie mają

[1] W. Wrzosek, *Metafory historiograficzne w pogoni za ułudą prawdy*, [w:] E. Domańska, J. Topolski, W. Wrzosek, Między modernizmem a postmodernizmem. Historiografia wobec zmian w filozofii historii, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1994, s. 5.

zróżnicowany charakter i brak w nich dominacji jakiegoś jednego modelu uprawiania historiografii — jednak pozostaje ona w ścisłym związku z „potocznym" myśleniem historycznym, ma odzwierciedlać sposób postrzegania historii w pop-kulturze. Co za tym idzie, prace tego nurtu historiografii osiągają najwyższą popularność pośród nieprofesjonalnych czytelników i niejako wtórnie utwierdzają wyłożony w nich sposób postrzegania przeszłej rzeczywistości.

Czym jednak charakteryzuje się historiografia klasyczna? Mówiąc krótko[2], po pierwsze, dla historyków klasycznych głównym podmiotem dziejów, tj. sprawcą zdarzeń i procesów będących przedmiotem badania historycznego, ma być j e d n o s t k a . Owa jednostka jest rozumiana jako konkretna istota ludzka — przy czym w tym przypadku przedmiotem opisu jest zwykle władca, polityk, mąż stanu — bądź jako podmiot abstrakcyjny, lecz zantropomorfizowany: państwo, naród, społeczeństwo, klasa, warstwa, stan itp. Antropomorfizacja owych abstrakcyjnych jednostek wyraża się w przypisywaniu im działań bądź postaw charakterystycznych dla ludzi. Określone państwo dąży do jakiegoś celu, dana klasa broni swych interesów, społeczeństwo obawia się represji. Taki sposób ujmowania podmiotów historycznych nazywa Wojciech Wrzosek „perspektywą bezpośredniej antropomorfizacji"[3]. Po wtóre, historycy klasyczni badają „zdarzenia". Owe zdarzenia w naturalny sposób powiązane są z działaniami wspomnianych wcześniej podmiotów historycznych. W tej perspektywie zdarzenie jest zwykle[4] rezultatem działań historycznych podmiotów sprawczych, przy czym ów rezultat jest bądź to wynikiem pojedynczego działania określonego podmiotu, bądź to określonej koincydencji działań. Nadto zdarzenia mogą być zamierzone — przy czym ów stan psychiczny (zamiar) może przysługiwać jednostkom ludzkim lub innym podmiotom — wtedy zdarzenia jawią się jako rezultat działań intencjonalnych; zdarzenia mogą również nie wynikać z zamierzonych działań sprawczych podmiotów, lecz być niezamierzonymi skutkami ich działań. Z tego względu historiografię klasyczną określa autor *O myśleniu historycznym* jako „historię zdarzeniową". Po trzecie, historyk klasyczny wiąże badane przez siebie zdarzenia w pewien ciąg, w którym z pewnych zdarzeń wynikają inne. W tym kontekście pojawia się kolejne, podstawowe dla historiografii klasycznej pojęcie genezy. Historycy

[2] Obszerne analizy znajdują się w pracach Wojciecha Wrzoska, nie ma sensu ich w tym miejscu powtarzać. Zob.: W. Wrzosek, *Historia — Kultura — Metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2010, *passim*; *idem*, *O myśleniu historycznym*, Oficyna Wydawnicza Epigram, Bydgoszcz 2009, s. 34-59.

[3] W. Wrzosek, *O myśleniu historycznym*, s. 44.

[4] „Zwykle" albowiem przedmiotem opisu historyka mogą być również zdarzenia „naturalne", przy czym zazwyczaj dzieje się tak, gdy owe zdarzenia wpływają jakoś na świat ludzki.

wyjaśniają badane przez siebie zdarzenia, wskazując ich genezę, tj. wskazując inne zdarzenia, z których zdarzenie wyjaśnianie ma „wynikać" (tzw. więź genetyczna)[5]. Całość elementów „spięta" zostaje chronologicznie. Dodajmy do tego, że centralnym tematem historiografii klasycznej zdaje się być wymiar polityczny: inne sfery ludzkiej kultury (życie codzienne, sztuka, światopogląd, gospodarka, technika, obyczaje itd.) wprawdzie wchodzą w obszar badania historycznego, lecz zwykle pełnią drugoplanowe role w obrazie przeszłości. Podsumowując, podstawowe cechy historiografii klasycznej Wrzosek pisze:

> Generalnie biorąc, historyk zdarzeniowy literacko antropomorfizuje rzeczywistość historyczną, opisuje ją na kształt losów jednostki i postrzega ją oczyma jednostki. Dodatkowo widzi historię jako obszar zdarzeń tworzonych przez człowieka.[6]

Konkluzja ta będzie bardzo istotna dla dalszych rozważań.

Historiografia nieklasyczna odchodzi od wskazanych cech dziejopisarstwa klasycznego. Jednostka, zdarzenie, chronologia zostają zastąpione innymi przedmiotami badania historycznego. Część historyków nieklasycznych, reprezentujących orientację zwaną przez Wrzoska modernizmem, dąży do „unaukowienia" badań historycznych, które — ich zdaniem — dotąd nauką we właściwym sensie nie były lub jeśli były, to szczególnie zapóźnioną. Historia wobec tego wchodzi w bliski mariaż z socjologią, ekonomią, geografią, ekologią, statystyką, demografią, a nawet biologią. Narracje historyczne przestają mieć charakter „zdarzeniowy"; modernistów interesują procesy, tendencje, cyrkulacje, ciągi, zjawiska masowe. Zamiast odnoszenia się do działań jednostek badają sytuacje grup społecznych: warstw, klas, populacji, grup zawodowych. Wymiar diachroniczny ludzkich dziejów ustępuje miejsca pogłębionym badaniom synchronicznej strony zjawisk społecznych. Ponadto historiografia modernistyczna stara się objąć jak najwięcej wymiarów bytowania człowieka. Wymiar polityczny nie jest eliminowany, lecz traci swą centralną pozycję. Moderniści mają wobec tego ambicję zbudowania historii globalnej (jej mistrzem był Fernand Braudel) — nie tylko radykalnie unowocześnionej, lecz także zajmującej naczelną pozycję wśród nauk społecznych w ogóle.

Wszakże jest i drugi nurt historiografii nieklasycznej. Dystansujący się od modernizmu, jak również historiografii klasycznej, historycy (czasem

[5] Wskażmy wszakże, iż jest to bardzo uproszczony obraz. W rzeczywistości pojęcie genezy pełni liczne inne funkcje w klasycznych narracjach historycznych. Zob. W. Wrzosek, *O myśleniu historycznym*, s. 37-41. Por. J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 1998, s. 159-184.

[6] W. Wrzosek, *Metafory historiograficzne...*, s. 9.

dawni moderniści, jak E. Le Roy Ladurie) przyjmują w badaniach historycznych punkt widzenia antropologii kulturowej. Przeszłość jawi im się jak odległa, „egzotyczna", kultura, którą starają się opisać. Historyk w tym ujęciu jest kimś w rodzaju antropologa, badacza, który stara się zrozumieć kulturę zupełnie odmienną od tej, z której sam pochodzi, kulturę posługującą się zupełnie innymi kategoriami odnoszenia się do świata. Z tego punktu widzenia nieprawomocne jest „wydzielanie" w badanej, należącej do przeszłości, kulturze, określonych sfer: gospodarki, polityki, religii, życia codziennego, kultury materialnej czy techniki (wszystkie te sfery, właśnie jako wyodrębnione, badał modernizm). Badana, przeszła kultura stanowi, w ujęciu antropologii historycznej, całość, której wyodrębniane przez nowoczesne nauki społeczne sfery bytowania człowieka wzajemnie się przenikają (sakralny wymiar władzy, obyczajowy wymiar wymiany towarowej). Antropologowie historyczni nie podzielają poznawczego entuzjazmu modernistów, albowiem zachowują sceptycyzm w stosunku do nauki jako takiej. Nauka w ich ujęciu stanowi uwarunkowaną społecznie część kultury, w której istnieje; co za tym idzie, nauka opisuje rzeczywistości kategoriami pochodzącymi z kultury, wewnątrz której funkcjonuje. Z tego względu nauka nie może sobie rościć pretensji do posiadania wiedzy obiektywnej, niezależnej od kontekstu kulturowego, w którym powstała. Nadto opis stosowany przez historyków modernistycznych jest — zdaniem historyków inspirujących się antropologią kulturową — zbyt „odczłowieczony", abstrahujący od subiektywnego, ludzkiego spojrzenia na rzeczywistość. Z tej przyczyny centralnym przedmiotem badania antropologii historycznej jest *mentalite*: wymiar myślowy, światopogląd, obyczajowość opisywanych historycznych kultur.

Pomimo wskazanych różnic, antropologia historyczna bliższa jest modernizmowi niż historiografii klasycznej. Przytoczmy charakterystyczną wypowiedź autora *Historii — Kultury — Metafory*:

> Antropolog z „natury rzeczy" („z natury źródeł") ma do czynienia ze światem niezdarzeniowym, ze światem zjawisk społecznych i kulturowych. Posługuje się rozumieniem kultury, które określić można jako antropologiczne. Takie właśnie podejście zadomowiło się w historii i stosowane jest w odniesieniu do epok tzw. historycznych. Prowokuje ono antyzdarzeniowość, globalność, zainteresowanie dla zjawisk masowych, wyobrażeń zbiorowych czyli do zjawisk należących do fundamentalnej składowej antropologii historycznej, historii *mentalite*.[7]

Na tym kończymy krótką charakterystykę wyróżnionych przez W. Wrzoska nurtów historiograficznych.

[7] *Ibidem*, s. 14. Por. W. Wrzosek, *O myśleniu historycznym*, s. 17-19.

II

By wprost przejść do uzasadnienia tezy niniejszych rozważań, musimy jeszcze omówić kulturowe znaczenie, jakie autor *O myśleniu historycznym* przypisuje historiografii. W ujęciu Wojciecha Wrzoska historiografia nie jest po prostu jedną z nauk społecznych, chociażby najbardziej znaczącą. Historia (rozumiana jako nauka o przeszłości ludzkiej) jest integralną częścią kultury, w której jest tworzona. Obraz przeszłości, który historia oferuje jest w związku z tym fundowany na podstawowych kategoriach za pomocą których kultura ujmuje rzeczywistość. Kategorie te nazywa Wrzosek fundamentalnymi metaforami kultury[8]. Sposób, w jaki ujmuje przeszłość nauka historyczna nie jest zatem obiektywnym jej poznaniem, lecz niejako projekcją własnej (charakterystycznej dla danej kultury) siatki kategorii na badaną przeszłość. Fundamentalne metafory kultury „przedostają się" do narracji historycznych, gdzie przyjmują postać metafor historiograficznych. Jedna z podstawowych tez metodologicznej refleksji Wojciecha Wrzoska zakłada, iż różnica między historiografią klasyczną a nieklasyczną zasadza się na używaniu przez nie odmiennych sposobów kategoryzowania przeszłej rzeczywistości, tj. używaniu innych — nieprzystających do siebie — fundamentalnych metafor historiograficznych.

Z tego punktu widzenia procedury badawcze stosowane przez historyków nie mają na celu osiągnięcie prawdy historycznej w sensie klasycznym, tj. zgodności opisu z rzeczywistością opisywaną. Historyk może osiągnąć jedynie „prawdę metaforyczną" opartą na fundamentalnych metaforach, na podstawie których konstruuje opis historyczny. W związku z tym pisze Wojciech Wrzosek:

> Nie sposób dzisiaj wyznawać klasyczną koncepcję prawdy historycznej, w sposób klasyczny. Można jedynie bądź to wyznawać ją w sposób nieklasyczny, tj. nie naiwno-realistyczny lub opowiedzieć się raczej za nieklasyczną jej koncepcją, np. konsensualną. Ta ostatnia jest kompromisem ustanawianym w teraźniejszości między wspólnotą bliźnich w profesji, a aktualnymi zapotrzebowaniami komunikacji kulturowej.[9]

Wobec tego podstawową funkcją historiografii jest nie tyle poznanie, co — jak to określa Wrzosek — „dostarczanie semantyki dla komunikacji

[8] Metafora jest w ogóle centralną kategorią refleksji Wrzoska nad historiografią. Autor *O myśleniu historycznym* rozwinął własną koncepcję metafory jako narzędzia, za pomocą którego kultura (a zatem i nauka historyczna) konceptualizuje poznawaną rzeczywistość (tzw. kognitywna koncepcja metafory) (zob. W. Wrzosek, *Historia — Kultura — Metafora*, s. 37-48.

[9] W. Wrzosek, *O myśleniu historycznym*, s. 27. Możemy zatem powiedzieć, że koncepcja prawdy metaforycznej ma charakter konsensualny.

kulturowej”[10]. Historia w tym ujęciu stanowi „autorefleksję kultury”, albowiem w istocie nie funduje ona obiektywnych opisów przeszłej rzeczywistości, lecz dostarcza kulturze obrazy jej (kultury) własnej przeszłości. Poprzez historiografię kultura bada sama siebie:

> [...] kultura, a w jej imieniu nauka historyczna poprzez „oddelegowanych” do tego swych profesjonalnych reprezentantów, tj. historyków, bada swą przeszłość. [...] W rezultacie powiedzieć można, że kultura bada siebie samą, co wobec braku innej możliwej do przyjęcia silniejszej instancji poznawczej sprowadza się do dystynkcji: poznanie historyczne jest autorefleksją kultury, jest jej samoświadomością.[11]

Zauważmy, że takie ujęcie funkcji historii nie jest tożsame z rolą, jaką przypisują jej zwolennicy tzw. polityki historycznej[12], choć występują tu znaczne podobieństwa. W perspektywie polityki historycznej historia winna przede wszystkim służyć budowaniu i wzmacnianiu wspólnoty politycznej. Historiografia dostarcza budulca społecznej (historycznej) świadomości spajającej wspólnotę. Jednakże w tym ujęciu rola wiedzy historycznej jest wyłącznie instrumentalna — stanowi ona jedynie pewne narzędzie, które można wykorzystać lub nie. Historia zatem zachowuje niejako swą „autonomię”, niewykluczona jest również możliwość docierania do prawdy historycznej w sensie klasycznym. Ujęcie Wrzoska jest znacznie bardziej radykalne. Nauka historyczna stanowi integralną część kultury i współtworzy jej wizję świata i człowieka, a także samej siebie (swojej przeszłości).

Jeśli potraktować tę interpretację funkcji nauki historycznej jako wiarygodną, ranga historiografii znacząco wzrasta. Historia ma swą wartość nie tylko ze względu na wyniki poznawcze, które osiąga ani również z uwagi na jej rolę w umacnianiu świadomości narodowej (czy jakiejkolwiek innej wspólnoty), lecz przede wszystkim z uwagi na fakt, że odzwierciedla, a także kształtuje[13] zasób fundamentalnych dla kultury jako takiej kategorii, pojęć, a także — co dla nas najistotniejsze — wartości. Na jakich zatem metaforach buduje swoje narracje nauka historyczna jest kwestią o podstawowej wadze dla tożsamości (a chciałoby się powiedzieć — przetrwania) kultury.

---

[10] *Ibidem*, s. 9.

[11] *Ibidem*, s. 16.

[12] Jak również przedstawiciele klasycznego konserwatyzmu.

[13] W tym miejscu pojawia się istotne pytanie, czy historiografia jedynie odzwierciedla sposób konceptualizowania rzeczywistości w kulturze, w której funkcjonuje, czy też niejako zwrotnie go kształtuje. Być może w tej relacji (kultura — nauka historyczna) mamy do czynienia z czymś na kształt koła hermeneutycznego.

III

W tym miejscu naszych rozważań pragniemy wprowadzić pojęcie odpowiedzialności moralnej. Jest ono jednym z naczelnych pojęć jakiegokolwiek systemu moralnego, a zatem również kultury[14]. Paradoksalnie jednak odpowiedzialność moralną niełatwo zdefiniować. Dla naszych potrzeb odpowiedzialność w sensie moralnym zdefiniujmy jako podleganie ocenie moralnej. Odpowiedzialny moralnie jest więc ten, kogo można zasadnie chwalić lub ganić za jego postępowanie — zarówno działanie, jak i zaniechanie. Osoba zdolna do ponoszenia odpowiedzialności moralnej określana jest mianem podmiotu moralnego[15]. Zdolności do ponoszenia odpowiedzialności moralnej (podmiotowości moralnej) nie należy mylić z odpowiedzialnością moralną. Odpowiedzialność moralną ponosi się zwykle w określonym zakresie (np. odpowiedzialność lekarza, odpowiedzialność za określony czyn), podmiotowość moralna stanowi zaś warunek konieczny podlegania moralnej odpowiedzialności. Nie należy również mylić pojęcia odpowiedzialności z pojęciem sprawstwa, albowiem to pierwsze jest kategorią moralną, drugie natomiast kategorią fizykalną[16].

Przyjmuje się zwykle, że aby podlegać odpowiedzialności moralnej, muszą zostać spełnione określone warunki. Brak ich zaistnienia bądź to wyłącza odpowiedzialność moralną, bądź sprawia, że ulega ona znacznemu ograniczeniu[17]. Twierdzi się zatem, że aby podlegać ocenie moralnej, działający podmiot musiał działać świadomie. Jeśli zatem ktoś działał „w stanie wyłączającym świadomość", będziemy skłonni uznać, że nie możemy go za to działanie ani chwalić, ani ganić. W tym zakresie podmiot moralny ponosi odpowiedzialność za zamierzone aspekty postępowania, jak również za przypadkowe, jeśli przyjmie się, że powinny być uświadamiane; nadto zwykliśmy przypisywać odpowiedzialność za dające się racjonalnie przewidzieć skutki działania[18]. Świadomość działania obejmuje również zrozumie-

[14] Zob. np. R. Spaemann, *Odpowiedzialność jako podstawowe pojęcie etyczne*, [w:] *idem*, Granice, przeł. J. Merecki SDS, seria: Terminus, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006, s. 384-392; L. Kołakowski, *Odpowiedzialność*, [w:] *idem*, Moje słuszne poglądy na wszystko, Wydawnictwo Znak, Kraków 2011, s. 177-185.

[15] Zob. np. A. MacIntyre, *Struktury społeczne i ich zagrożenie dla moralnej sprawczości*, [w:] *idem*, Etyka i polityka, red. i przekład A. Chmielewski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 271-274.

[16] L. Kołakowski, *Determinizm i odpowiedzialność*, [w:] *idem*, Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone z lat 1955–1968, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1989, s. 78.

[17] Zob. M. Ossowska, *Podstawy nauki o moralności*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1957, s. 194-230.

[18] A. MacIntyre, *op. cit.*, s. 271-272.

nie „natury" własnego czynu. Uznaje się nadto, że ocenić możemy jedynie kogoś, kto działał w sposób wolny. Wolność działania jako pewien wymóg wiąże się, bądź to z doktryną wolnej woli[19], bądź to z możnością działania, tj. brakiem przeszkód zewnętrznych lub wewnętrznych w urzeczywistnieniu zamiaru[20]. W moralnym ocenianiu bierzemy zatem pod uwagę trzy podstawowe elementy: podmiot działania, czyn oraz skutki czynu[21].

Postawmy więc pytanie o związki pojęciowe między tak rozumianą kategorią odpowiedzialności, a fundamentalnymi metaforami historiografii przy założeniu jej kulturowej funkcji.

IV

Otóż wydaje się, że zachodzi bliskie podobieństwo między wyżej scharakteryzowaną koncepcją odpowiedzialności moralnej a pewną odmianą fundamentalnej dla historiografii klasycznej metafory, tj. metafory genezy. Jak zauważa Wojciech Wrzosek, metafora genezy występuje (obok innych form) w postaci s p r a w s t w a tzw. Jednostkowego Podmiotu Sprawczego. W tym układzie: „generowanie jest *de facto* działaniem, [...] wygenerowane jest efektem działania. Generującym jest podmiot, wygenerowanym zdarzenie"[22]. Historyk klasyczny wyjaśniając genezę jakiegoś, badanego przez niego zjawiska, poczytuje je jako rezultat działań określonego podmiotu.

Jednostkowy Podmiot Sprawczy jest kategorią obejmującą zarówno jednostki ludzkie, jak abstrakcyjne byty w rodzaju państw, narodów, grup wyznaniowych, klas społecznych, warstw społecznych itd. Tak zatem działają w historii zarówno ludzie, jak wskazane byty.

Bardzo istotne jest, iż historyk wyjaśnia działania owych podmiotów, odwołując się do kategorii psychicznych: zamiarów, celów, wartości, pragnień czy np. obaw. Takie postępowanie wydaje się naturalne, gdy podmiotem działania jest jednostka ludzka. Jednak historycy piszą również o zamiarach państw, obawach narodów, celach klas. W takim przypadku owe psychologiczne terminy nie są więc używane w ich literalnym sensie. Historyk do-

[19] B. Williams, *Ile wolności powinna mieć wola*, [w:] *idem*, Ile wolności powinna mieć wola i inne eseje z filozofii moralnej, przeł. B. Tadeusz, T. Duliński, M. Szczubiałka, Fundacja Aletheia, Warszawa 1999, s. 171-196; P.H. Nowell-Smith, *Ethics*, Penguin Books, London 1965, s. 270-315.

[20] M. Ossowska, *op. cit.*, s. 211.

[21] W pewnych ujęciach skutki czynu należą do „natury" — wtedy będziemy mówić o strukturze dwuelementowej.

[22] W. Wrzosek, *O myśleniu historycznym*, s. 40.

skonale zdaje sobie sprawę, że państwa jako takie nie mają przekonań, zaś narody w ścisłym sensie nie żywią obaw. Mimo to historiografia klasyczna używa tych terminów w odniesieniu do wskazanych podmiotów, albowiem tak „nakazują" metafory fundamentalne, oparte na „klasycznym" myśleniu historycznym. Taką — przypisującą abstrakcyjnym jednostkom właściwości psychiczne — procedurę wyjaśniania nazywa autor *Historii — Kultury — Metafory* „bezpośrednią antropomorfizacją"[23].

Zwróćmy uwagę, że metafora genezy używana we wskazany sposób, zawiera k o n i e c z n e składniki koncepcji odpowiedzialności. Aby można było we właściwym sensie zastosować pojęcie odpowiedzialności (np. przypisać komuś odpowiedzialność), musimy mieć do czynienia z określonym p o d m i o t e m , który z kolei jest s p r a w c ą jakiegoś czynu, który to czyn wywołał określone k o n s e k w e n c j e . Odpowiednia kwalifikacja tych trzech elementów[24] uzasadnia przypisanie komuś odpowiedzialności. Przeciwnie, brak któregokolwiek z tych elementów wyklucza możliwość przypisania odpowiedzialności[25]. Odpowiedzialnym jest zawsze k t o ś i odpowiedzialnym jest za c o ś , tj. za określone działanie oraz ewentualnie jego konsekwencje[26].

Należy stąd wnosić, że klasyczna narracja historyczna umożliwia o c e n ę przeszłości — w szczególności ludzi w niej działających. Piszemy: umożliwia, albowiem posługiwanie się kategorią Jednostkowego Podmiotu Sprawczego czy kategorią sprawstwa nie implikuje konieczności oceniania przeszłości. Można przypisywać komuś (danemu podmiotowi) sprawstwo określonego zdarzenia, lecz nie stanowi to jeszcze oceny moralnej — jak zauważyliśmy wcześniej za Leszkiem Kołakowskim, sprawstwo uznajemy za kategorię zasadniczo fizykalną[27], ocena stanowi zaś dodatkowy element, który zakłada spełnienie pewnych przesłanek faktycznych. Nie chcemy wikłać się w tym miejscu w rozważanie zagadnienia, czy historyk p o w i n i e n wy-

[23] *Ibidem*, s. 43.

[24] Zob. *ibidem*, przyp. 21.

[25] Oczywiście, istnieją przypadki graniczne — w tym miejscu przedstawiamy jednak jedynie pewien model odpowiedzialności.

[26] Odpowiedzialnym jest się również przed kimś, jednak element ten (ktoś wobec kogo jesteśmy odpowiedzialni) nie znajduje się na tym samym poziomie, co określona przez nas struktura umożliwiająca przypisanie odpowiedzialności. Jest raczej tak, że warunki przez nią określone muszą zaistnieć, aby w ogóle ktokolwiek mógł wysuwać wobec kogoś roszczenia związane z jego odpowiedzialnością. Zarazem nie wyklucza to konieczności spełnienia jeszcze innych warunków.

[27] Por. jednak: W. Wrzosek, *O myśleniu historycznym*, s. 57-60. Zwróćmy uwagę, że w przypadku odpowiedzialności podmiotów zbiorowych zakwalifikowanie sprawstwa jako kategorii fizykalnej staje się problematyczne.

dawać oceny moralne, których przedmiotem są ludzie badanych przez niego przeszłych zdarzeń. Nasza teza jest skromniejsza — teksty historyków klasycznych (tradycyjnych) zbudowane są na założeniach, które stanowią warunek konieczny przypisywania odpowiedzialności moralnej, tak jak ją rozumiemy.

Ktoś mógłby w tym miejscu postawić zarzut, iż wprawdzie historiografia tradycyjna przyjmuje podobne założenia jak koncepcja odpowiedzialności moralnej, jednakże nie są to założenia identyczne. Historyk tradycyjny bowiem jako podmioty działające w dziejach traktuje również byty abstrakcyjne czy zbiorowe — państwa, narody czy klasy społeczne. Skoro tego rodzaju podmiotom nie można w literalnym sensie przypisywać relewantnych moralnie stanów psychicznych, to w tym zakresie koncepcja odpowiedzialności moralnej jest n i e z a l e ż n a od założeń fundujących historię tradycyjną. *Ergo*, historiografia klasyczna (dzięki swym założeniom) umożliwia ocenę przeszłości w ograniczonym zakresie, tj. w takim, w jakim jej założenia pokrywają się z założeniami odpowiedzialności moralnej; co za tym, idzie porzucenie procedury bezpośredniej antropomorfizacji (np. w dążeniach do unaukowienia historiografii) miałoby nie mieć żadnego wpływu na naszą zdolność do osądzania przeszłości.

Sprawa jednakże nie jest taka prosta. Właśnie dzięki temu, że historiografia tradycyjna stosuje procedurę bezpośredniej antropomorfizacji wydaje się nam, że ocenie moralnej podlegają nie tylko jednostki ludzkie, ale również ich zbiorowości — państwa i narody. Za przeprowadzenie *Shoah* odpowiedzialne są nie tylko poszczególne jednostki, lecz również państwo niemieckie[28]. Można by postawić hipotezę (której w tym miejscu nie jesteśmy w stanie potwierdzić), że metafory fundujące tradycyjny sposób ujmowania przeszłości niejako wzbogaciły koncepcję odpowiedzialności.

Z rozważań tych wynika, że całkowite porzucenie założeń historiografii tradycyjnej uczyni nas (moralnie) „bezradnymi" wobec naszej przeszłości. Nietrudno też się domyślić, że — wracając do cytowanego określenia Wojciecha Wrzoska, iż historia jest autorefleksją kultury — odrzucenie tych założeń poważnie nadwątliłoby pojęcie odpowiedzialności w ogóle.

V

Interpretacja ta ulega jeszcze wzmocnieniu, gdy zauważymy, że metafory historiografii nieklasycznej (zarówno w wersji modernistycznej, jak i antro-

[28] Por. L. Kołakowski, *O odpowiedzialności zbiorowej*, [w:] idem, *Mini wykłady o maxi sprawach. Trzy serie*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007, s. 54-59.

pologicznej) niejako „sprzeciwiają się" podstawowym założeniom koncepcji odpowiedzialności. Już ponad 60 lat temu Isaiah Berlin sprzeciwiał się próbom uczynienia z historii nauki w sensie *science*, zaś pośród rozmaitych zgubnych skutków takich prób wymieniał zniweczenie sensu pojęcia odpowiedzialności moralnej[29]. Zdaniem wybitnego historyka idei, z unaukowieniem historii wiąże się w ścisły sposób determinizm — historia (w sensie dziejów ludzkich) toczyć się ma według praw naukowych, które naukowa historia stara się odkryć i opisać. W tej perspektywie poszczególne zdarzenia, ludzkie zachowania, motywy i intencje ludzi nie grają większej roli w dziejach — mogą co najwyżej stanowić egzemplifikację działania zasad rządzących procesem historycznym (tak jak prawa przyrody „rządzą" działaniem świata fizycznego i ożywionego). Co za tym idzie, zanegowana zostaje także odpowiedzialność ludzi za ich działania. Berlin pisał:

> Ganienie i chwalenie, rozważanie innych możliwości działania, oskarżanie lub obrona historycznych postaci za to, że postępują albo postępowały tak, a nie inaczej, okazuje się absurdalne. Możemy nadal podziwiać poszczególnych ludzi lub pogardzać nimi, lecz ocena taka staje się podobna do sądu estetycznego. Możemy wychwalać i demaskować, kochać i nienawidzić, odczuwać satysfakcję i wstyd, ale nie możemy ganić, ani usprawiedliwiać. Aleksander, Cezar, Attyla, Mahomet, Cromwell, Hitler są jak powodzie i trzęsienia ziemi, zachody słońca, oceany i góry.[30]

Tym, co przekreśla odpowiedzialność ludzi za ich działania, jest determinizm: pamiętamy, że jednym z elementów koncepcji odpowiedzialności jest warunek wolności działania.

Autor *Dwóch koncepcji wolności* zwracał również uwagę, że historia (a mówił o klasycznej historiografii) nie wypracowała własnej — tj. specyficznej dla tej dyscypliny — terminologii. Historia posługuje się w zasadzie językiem potocznym, jeśli zaś odwołuje się do pojęć naukowych, są to pojęcia innych nauk społecznych: socjologii, ekonomii czy jurysprudencji. Nie może być inaczej, albowiem odwoływanie się do języka, którym posługujemy się w naszych codziennych stosunkach z innymi ludźmi i w jakim ujmujemy nasze własne działania, jest niezbędnym warunkiem zrozumienia przeszłych działań ludzkich, tj. historii po prostu. Z kolei Alasdair MacIntyre zauważał, że abyśmy mogli zrozumieć własne działania, musimy umieścić je we

[29] I. Berlin, *Konieczność historyczna*, [w:] *idem*, Cztery eseje o wolności, przeł. D. Grinberg, D. Lachowska, J. Łoziński, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2000, s. 105-182. Por. I. Berlin, *The Concept of Scientific History*, [w:] *idem*, Concepts and Categories, Princeton University Press, New Jersey 1998, s. 103-142.

[30] I. Berlin, *Konieczność historyczna*, s. 128.

właściwym kontekście narracyjnym — „historii", której jesteśmy uczestnikami (bohaterami)[31].

Zarówno inklinacje ku determinizmowi, jak i porzucenie języka, którym posługujemy się w codziennym życiu, opisując i oceniając nasze działania oraz działania innych ludzi są charakterystyczne dla historiografii nieklasycznej. Skoro dla historiografii modernistycznej bardziej „realne" od jednostek, ich działań i motywów, którymi się kierują są, zdają się być np. fakty „długiego trwania"[32], zjawiska masowe i powtarzalne, trendy czy kategorie globalne, to poszczególne ludzkie działania nie tylko schodzą na drugi plan w obrazie przeszłości, ale zdają się nie mieć jakiegokolwiek znaczenia w „pochodzie historii". Stąd zaś zostaje już tylko mały krok do determinizmu dziejowego bądź nawet fatalizmu. O ile mi wiadomo historycy modernistyczni nigdy wprost nie głosili twierdzeń deterministycznych[33], wszakże nie jest to okoliczność rozstrzygająca dla tezy niniejszych rozważań. Odwołując się do koncepcji historyczno-epistemologicznej Wojciecha Wrzoska, powiedzielibyśmy po prostu, że metafory, którymi posługuje się historiografia modernistyczna nie dopuszczają myślenia o „sprawczości" działań człowieka, tj. ich wpływu na bieg historii. Jeszcze bardziej oczywiste skutki ma dążenie przez modernistów do porzucenia „nienaukowego" języka tradycyjnej historiografii. Metafory historii globalnej nie nadają się na kontekst, w ramach którego zrozumiałe są poszczególne ludzkie działania.

Wydawałoby się, że metafory, którymi posługuje się historiografia nieklasyczna w wersji antropologicznej, na powrót nadają cechę zrozumiałości konkretnym ludzkim działaniom, a co za tym idzie, stwarzają podstawy do ich oceny. Istnieją jednak racje, które wydają się temu przeczyć. Przedstawiciele antropologii historycznej

> [...] nie godzą się na opis świata sterowany metaforami strukturalizmu, funkcjonalizmu, marksizmu, a więc przedkładającymi holistyczny [...] punkt widzenia na społeczeństwo, (odczłowieczający historię, pozbawiający świat subiektywnego, myślowego wymiaru).[34]

Jeśli jednak historia antropologiczna dąży do uchwycenia „subiektywnego, myślowego wymiaru człowieka", to czyni to, nie odwołując się do poszczególnych działań, indywidualnych jednostek, lecz poprzez „zjawiska typowe, powtarzalne, cykliczne i masowe"[35]. Przedstawiciele antropologii

[31] A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, przeł. A. Chmielewski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 365-401.

[32] F. Braudel, *Historia i trwanie*, przeł. B. Geremek, Czytelnik, Warszawa 1999.

[33] Por. J. Topolski, *Wolność i przymus w tworzeniu historii*, PIW, Warszawa 1990.

[34] W. Wrzosek, *Metafory historiograficzne...*, s. 12.

[35] *Ibidem*, s. 13.

historycznej, skupiając swe badania na szeroko pojętej kulturze, starają się odtworzyć sposób myślenia, *mentalite*, ludzi żyjących w badanych epokach historycznych. Zachowania indywidualnych jednostek ludzkich są zatem ujmowane jako skutek ich „uczestnictwa" w kulturze, wraz jej sposobem ujmowania świata i człowieka. To kultura jest przedmiotem badania — zachowania ludzkie są co najwyżej czymś, za pośrednictwem czego ona się ujawnia. Działania ludzkie stają się w tym sensie zrozumiałe, że historyk odtwarza[36] świat myślowy działającego. Jednocześnie jednak wydaje się — przyznajemy, że nie jest to teza niekontrowersyjna — że takie ujęcie wyłącza wolność działania. Mamy tu do czynienia ze swoistym determinizmem kulturowym; jednostki nie są w stanie „wyjść poza" swoją kulturę, to jej treści stają się racjami, stosownie do których działają ludzie. Pojęcie jednostkowego wyboru staje się wtedy iluzją.

Tak tedy metafory historiografii nieklasycznej nie mają charakteru li tylko innego i neutralnego względem założeń przyjmowanej przez nas koncepcji odpowiedzialności. One wyłączają te założenia. Racje ma zatem Wojciech Wrzosek, gdy pisze:

> Światy kreślone przez historię „starą" i „nową" są sobie obce, są niewspółmierne kategorialnie, nie dają się spójnie syntetyzować [...] w konsekwencji są to wizje świata propagujące odmienne systemy wartości pozapoznawczych.[37]

VI

Powtórzmy naszą tezę: metafory, na podstawie których budowana jest narracja historiografii klasycznej, „przechowują" w sobie założenia, na których oparta jest koncepcja odpowiedzialności osobistej; z drugiej strony, metafory historiografii nieklasycznej (zarówno modernistycznej, jak i w wersji antropologii historycznej) wyłączają te założenia. W konsekwencji tylko standardy historiografii klasycznej umożliwiają nam moralne odnoszenie się do przeszłości.

Teza ta jest twierdzeniem z zakresu filozofii moralnej. W żaden zatem sposób nie pretendujemy do oceny i porównywania naukowej wartości obu rodzajów historiografii. Jest faktem bezspornym, że powstanie i rozwój historiografii nieklasycznej przyczynił się w znakomity sposób do poszerzenia i pogłębienia naszej wiedzy historycznej.

[36] Słowo to ma w tym kontekście zupełnie neutralny charakter i nie angażuje zagadnienia realizm/konstruktywizm w badaniach historycznych.

[37] *Ibidem*, s. 9.

Innym zagadnieniem jest natomiast kwestia roli i funkcji historiografii w kulturze. Autor *O myśleniu historycznym* wywodzi, iż: „nie ma powrotu do tradycyjnej historii. Nie ma bowiem szans na to, że da się narzucić światu wizję przeszłości opartą na b a n a l n y c h i m a r t w y c h [wyróżnienie — M.W.] metaforach"[38]. Otóż wydaje się, że diagnoza ta jest fałszywa i to w dwójnasób. Po pierwsze, metafory, na których oparta jest historiografia klasyczna nie są — jak staraliśmy się dowieść — ani banalne, ani martwe. Są one konieczne, jeśli chcemy odnosić się do naszej przeszłości na sposób moralny; wziąwszy pod uwagę, iż historia jest „autorefleksją kultury" dotyczy to również moralnego odnoszenia się do samych siebie[39]. Po wtóre, z uwagi na to ostatnie, należy powiedzieć, że nie jest możliwe całkowite odejście od tradycyjnej historii. Oznaczałoby to bowiem, porzucenie koncepcji odpowiedzialności moralnej. Wydaje się, że bez tej ostatniej kultura — przynajmniej w formie, jaką znamy — nie może istnieć.

The Self and Agency in History. Some Remarks in Defense of Classical Historiography

by Mariusz Weiss

Abstract

In his insightful works regarding state of contemporary historiography professor Wojciech Wrzosek differentiates between classical and non-classical historiography. In this text I discuss above-mentioned opposition in the context of moral philosophy, especially such notions as moral self, moral agency and moral responsibility. My thesis is that a classical historiography is based on metaphors thanks to what we are capable of being moral agents, i. e. we are able to make moral judgments and hold other people responsible for their actions; acting with reference to right and wrong and taking responsibility for these actions as well. On the contrary, non-classical historiography refers to metaphors that undermines traditional moral notions, particulary individual agency. Therefore, if we want to treat ourselves as moral agents, then we cannot reject traditional historical writing.

Keywords: metaphor, moral notions, historical writing, classical historiography, non-classical historiography, agency, Wojciech Wrzosek.

[38] W. Wrzosek, *Historia-Kultura-Metafora*, s. 153.

[39] Co nie znaczy nic innego, jak traktowanie siebie jako moralnych podmiotów, tzn. osób zdolnych do ponoszenia odpowiedzialności osobistej.